OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Niedziela 24 Kwietnia 1932 | Nr. 113

W obliczu strasznej nędzy

Obniżka płac robotników rolnych nie pomoże obszarnikom, a pogrąży nędzarzy

Pod przewodnictwem głównego inspektora pracy dyr. Klotta obraduje nadzwyczajna komisja pojednawczo - rozjemcza, powołana przez ministra Pracy dla rozstrzygnięcia zatargu o płace robotników rolnych na terenie 5 województw centralnych.

Komisja ta odbyła już kilka posiedzeń, w tem jedno jeszcze przed demonstracyjnym strajkiem, który odbył się 18 b. m. Orzeczenie tej nadzwyczajnej komisji oczekiwane jest już w najbliższych dniach.

Umowy zbiorowe z robotnikami rolnymi są zazwyczaj podpisywane przed 1 kwietnia każdego roku. W bieżącym roku z powodu bezwzględnego stanowiska właścicieli ziemskich nie ma jeszcze umowy. Ostatnia umowa polubowna, zawarta została na rok 1929. Od tego czasu umowy dochodzą do skutku na podstawie orzeczeń nadzwyczajnych komisyj.

Obecnie właściciele ziemscy znowu chcą pogorszyć warunki płac i prac robotników rolnych, których położnie jest wręcz okropne. Warunki płac robotników rolnych nie są jednakowe; wedle obliczeń przeciętnych otrzymują oni rocznie 75 do 125 zł. rocznie oraz ordynarję 2 do 3 i pół metrów zboża i 2 i pół do 3 centnarów węgla rocznie. Czas pracy w sezonie dochodzi 14 godzin dziennie.

Dewizą strajku protestacyjnego było zawarcie umowy na warunkach z roku 1929. Właściciele ziemscy, powołują się na ciężką sytuację gospodarczą i domagają się obniżenia płac i zmniejszenia ordynarji.

Związki robotników rolnych ze swej strony wskazują, że od roku 1929 do dziś obniżono już zarobki o 35 procent i dalsze obniżki są wręcz niemożliwe. Dalej podnoszą one zupełnie słusznie, iż ceny zboża mają obecnie tendencję zwyżkową i wkońcu, że oszczędności obiecywane przez ziemian są minimalne. I tak na przykładzie, majątek 1000-morgowy przez obniżkę 10 proc. płac i zmniejszenie ordynarji zaoszczędza sobie rocznie aż 1000 zł. Oczywiście, iż jest to na takie gospodarstwo suma minimalna.

W województwach poznańskiem, pomorskiem i krakowskiem zapadły już orzeczenia nadzwyczajnych komisyj. Obniżyły one płace o 10 proc., zmniejszono ordynarję do 1 i pół centnara zboża i do 2 i pół metr. węgla. Obniżenie ordynarji w województwach pomorskiem i poznańskiem nastąpiło po raz pierwszy od 13 lat.

W województwie krakowskiem i zachodniej części woj. Lwowskiego obserwuje się teraz masowe zwolnienia ordynarjuszy. Na ich miejsce przyjmuje się tak zwanych „miesięcznikarzy". Pracują oni na warunkach znacznie gorszych, aniżeli ordynarjusze. Wymaga się od nich by jeden robotnik obsługiwał 4 konie zamiast, jak dotychczas 2.

W 5 województwach centralnych rokowania o nową umowę trwają.

Z przedstawionej przez nas powyższej sytuacji robotników rolnych wynika, że pogorszenie ich warunków zarobkowych jest niemożliwe. Nie przyniesie ono ulgi ziemianom, a pogrąży na dno nędzy wielką rzeszę ludzi pracy.

Marsz. Piłsudski w stolicy

Marszałek odbył już szereg konferencyj

Zgodnie z naszą zapowiedzią, wczoraj o godz. 8,26 rano powrócił do Warszawy pociągiem budapesztańskim Marszałek Piłsudski w towarzystwie płk dr. Woyczyńksiego i kpt. Lepeckiego. Na dworcu głównym oczekiwali Marszałka członkowie rządu z premjerem Prystorem na czele oraz przedstawiciele wojska z wiceministrem Składkowskim i szefem Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskim.

Wysiadającego z wagonu Marszałka Piłsudskiego powitał premjer Prystor. Marszałek Piłsudski odbył na dworcu krótką rozmowę z premjerem oraz wiceministrem spraw zagr. płk. Beckiem, poczem odjechał w towarzystwie adjutantów do Belwederu.

Po 6-tygodniowym urlopie przybył zpowrotem Marszałek Piłsudski wypoczęty, czerstwy i opalony. Powrót Marszałka oznacza między innemi ożywienie sezonu politycznego. W kołach politycznych mówią o różnych zmianach, które pono nastąpić mają.

Wczoraj Marszałek Piłsudski odbył w Belwederze kolejno konferencje z premjerem Prystorem i wiceministrem Beckiem. Premjer informował Marszałka o ogólnej wewnętrznej sytuacji politycznej i gospodarczej, zaś wiceminister Beck o naszej sytuacji zagranicznej. W ciągu dnia dzisiejszego, albo jutro, spodziewana jest konferencja P. Prezydenta Rzpltej z Marszałkiem

Z wielkiem zainteresowaniem koła polityczne oczekują konferencji b. premjerów rządów pomajowych, która odbyć się ma 25 b. m.

SKRÓTY

35 bandytów meksykańskich schwytanych podczas napadu, zostało wczoraj rozstrzelanych na mocy wyroku sądu doraźnego

—:o:—

Na Śląsku niemieckim hitlerowcy zorganizowali pochód, niosąc transparent, na którym były narysowane dwie świnie, i pod niemi nazwiska Brauna i Severinga.

—:o:—

Pod Wiedniem doszło do krwawego starcia między socjal - demokratami i socjal - narodowcami. 1 robotnik został zabity, drugi ciężko ranny W innej miejscowości raniono 7 hitlerowców

—:o:—

Według ostatnich danych, liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 5934 tysiące osób.

—:o:—

We Francji udało się ustalić rekord szybkości gołębia pocztowego, wynoszący 148 kilometrów na godzinę.

Głód i demonstracje bezrobotnych

Bezrobotni Amerykanie zaatakowali ratusz w Nowym Jorku, bezrobotni Anglicy szykują olbrzymią demonstrację

Niema dnia, żeby depesze nie przyniosły wiadomości z tej lub innej części świata o krwawych demonstracjach. Wywołuje je przedewszystkiem głód, lub też namiętności polityczne.

Wczoraj bezrobotni w liczbie 5.000, zaatakowali ratusz Nowego Jorku. Bezrobotni wśród okrzyków podeszli pod ratusz, niosąc czerwone sztandary z napisami. 400 policjantów przedsięwzięło kontratak, rozpędzając tłum. 25 osób z tłumu oraz 10 policjantów odniosło rany. Wiele osób zostało aresztowanych.

Podobne zajścia miały miejsce w innem mieście amerykańskiem — Filadelfji. Z tłumu demonstrantów kilkanaście osób zostało rannych.

Na poniedziałek bezrobotni Anglicy szykują olbrzymią demonstrację, w której ma wziąć udział 25 tysięcy osób. Policja też czyni przygotowania i jest obawa, że dojdzie do starć.

Tragedja 70 miljonów ludzi

Na posiedzeniu Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie przemawiał przedstawiciel Polski dr. Jurkiewicz. Omówił on sprawę walki z kryzysem i bezrobociem, a więc tragedji 70 miljonów ludzi i oświadczył, że prawdziwy ratunek w walce z kryzysem da tylko zorganizowanie robót publicznych, opartych na kredycie międzynarodowym.

Życzyćby należało, by walka z kryzysem — ratunek 70 miljonów nędzarzy — przestała już być tylko projektem, a jak najszybciej stała się rzeczywistością.

Z konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Na wczorajszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej przyjęto jednomyślnie kompromisowy projekt rezolucji, który przewiduje możliwość wprowadzenia zakazu lub umiędzynarodowienia drogą ogólnej konwencji pewnych typów broni zaczepnej.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, słabsza dla dewiz europejskich. Dolar 8.88 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.83 i pół.

W dniu 1 maja nie wolno pić!

1-go maja władze administracyjne wydadzą celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego bezwzględny zakaz wyszynku napojów alkoholowych pod groźbą utraty koncesyj.

Proces o zabójstwo Centnerszwera

nie zakończony

Pamięć zuchwałego napadu bandyckiego w biały dzień, w dzielnicy miasta ruchliwej i położonej wpobliżu Zamku, będącego siedzibą P. Prezydenta, odżyła w toczącym się wczoraj, w sennej i nawpół martwej atmosferze, procesie domniemanych winowajców.

Pozycja ich jest paradoksalna. Zostali uniewinnieni, gdyż na przewodzie sądowym okazało się ponad wszelką wątpliwość, iż początkowe ich przyznanie się w urzędzie śledczym, wymuszono nieludzkiem biciem.

Na rozprawie wczorajszej zabrakło Mieczysława Pystki. Kochanka jego, Agata Peciak, vel Pietrzak, trzymając na ręku niemowlę, wymowny dowód romansu, nie umiała powiedzieć, co się stało z przyjacielem. Tyleż wiedział jego brat. Skądinąd dowiadujemy się, że Pystka uwikłał się w jakieś brzydkie sprawki, wyjechał z Warszawy i jest poszukiwany przez policję.

Urząd prokuratorski ma wytkniętą linję rozumowania, że nikt inny, tylko właśnie Pystkowie występowali w napadzie rabunkowym na bankiera, nie zasypia sprawy. Zebrano dowody, w postaci dwóch świadków dozorców więziennych, Sętkowskiego i Janurczaka, że nieodszukany Mieczysław Pystka miał się przyznać po wyroku uniewinniającym, że brał udział w zbrodni.

Może oni rzucą nowe światło na sprawę. Sąd apelacyjny postanowił wezwać ich na nową rozprawę, a Mieczysława Pystka odnaleźć, choćby zapomocą listów gończych.

Krwawy napad bandycki

W strzelaninie zginął jeden bandyta i jeden z napadniętych

W zaścianku Czudreniszki w pow. oszmiańskim dokonano napadu rabunkowego. Do domu braci Jana i Macieja Krawcewiczów wdarło się kilku uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów usiłowali wymusić gotówkę. Krawcewiczowie, zaskoczeni napadem, rozbili lampę i porwali za strzelby. Między bandytami a napadniętymi wywiązała się strzelanina. W pewnej chwili Jan Krawcewicz otrzymał śmiertelny postrzał. Odgłosy strzałów zaalarmowały sąsiadów, którzy pośpieszyli z pomocą. W momencie, kiedy bandyci usiłowali zbiec, Maciej Krawcewicz celnym strzałem w głowę położył trupem jednego z nich. Pozostali zbiegli do okolicznych lasów.

Dochodzenie dało możność stwierdzenia, iż zabitym bandytą jest Feliks Gierzanowicz, mieszkaniec wsi Morgiele, gm. szumskiej. Poza tem ustalono, iż napastników było czterech.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem

23 pasażerów rannych

PARYŻ (ATE). — Na jednym z dworców podmiejskich Paryża wydarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa. Elektryczny pociąg podmiejski wpadł skutkiem zmylenia sygnału na pociąg osobowy, stojący na dworcu. 23 pasażerów zostało rannych, z tego pięciu ciężko.

Trzej bandyci zabili 3 policjantów

w urzędzie pocztowym w Marsylji

PARYŻ (ATE). — Na jednem z przedmieść Marsylji trzej bandyci napadli na urząd pocztowy i położyli trupem 2 urzędników policji kryminalnej. Trzeci urzędnik ciężko ranny zdołał jednak zatrzymać jednego bandytę, dopóki nie nadbiegła pomoc policyjna. Po nadejściu policji bohaterski urzędnik zmarł w szpitalu wskutek ran, zadanych w brzuch. Jeden z bandytów został aresztowany, dwaj pozostali zbiegli samochodem.

Straszny kraj — Ekwador

Mieszkańcy zjedli kilku uczonych

BUENOS AIRES (PAT). — Donoszą z Guayaquil (Ekwador), że Indjanie szczepu „giraros", wśród których istnieje ludożerstwo, zamordowali na wschodniem wybrzeżu peruwiańskiem kilku członków ekspedycji naukowej „Latin American Expedition", których ciała następnie spożyli.

Bezrobocie zmaleje, jeśli zostaną zreorganizowane

dostawy dla wojska i urzędów państwowych

Długotrwały kryzys gospodarczy legł całym ciężarem na kruchych barkach świata pracy. Zaczęło się przed kilku laty od częściowej redukcji robotników fabrycznych. Stopniowo liczba pozbawionych zajęcia wskutek ogólnego zastoju rosła i rosła, przyjmując w krótkim czasie rozmiary niesłychane.

W pogoni za jakąkolwiek pracą, która pozwoliłaby przetrwać groźny okres przesilenia gospodarczego, rozpoczęła się szalona konkurencja. Robotnicy i rzemieślnicy, przed którymi stanęło widmo głodu, poczęli zaofiarowywać pracę na warunkach coraz dogodniejszych dla pracodawców. Skorzystali z tego skwapliwie przedsiębiorcy.

Wkrótce i tego im było za mało. Sami jęli wyszukiwać coraz tańszych rąk do pracy. A świat pracy ciągle się przelicytowywał i przyjmował zatrudnienie na coraz gorszych warunkach. Doprowadziło to do katastrofy. Wartość pracy sprowadzona została nieomal do zera.

Nie skończyło się jedynie na tem. Pogłębiający się z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień kryzys podkopał również fundamenty finansowe placówek przemysłowych. Cóż z tego, że znalazło się bez liku tanich rąk do pracy, gdy powszechne zubożenie wyniszczyło szeregi odbiorców i niema dla kogo produkować, bo niema kto kupować. Ale z kryzysu wyszła obronną ręką pewna kategorja przedsiębiorców, która jest znana pod nazwą dostawców dla wojska i urzędów państwowych. Ci nie stracili rynku zbytu, a specjalną konjunkturę na rynku pracy wykorzystali od a do zet.

Zilustrujemy to na przykładzie z dziedziny przemysłu odzieżowego.

Tak np. za uszycie kożucha państwo płaci dostawcy 18 zł., gdy tymczasem ten sam dostawca płaci krawcowi za uszycie tego kożucha tylko 4,50 zł. Do jakiego już doszło wyzysku, niech świadczy fakt, że przedsiębiorca płaci krawcowi za uszycie kompletnego drelichowego munduru żołnierskiego (spodnie i bluza) 1 zł. 10 gr., za taki mundur sukienny 2 złote, za kolejarski mundur sukienny 2 zł. 25 gr., za pocztowy mundur 2 zł. Za tę pracę skarb państwa płaci kilka razy więcej. Olbrzymie więc zyski płyną do kieszeni dostawców.

A jaki to wywiera wpływ na rynek pracy? Wprost straszny. Krawiec, który otrzymuje złoty groszy dziesięć za uszycie kompletu drelichowego, musi takich kompletów uszyć kilka, aby z pracy swych rąk mógł wyżyć. Pracuje więc dzień i noc w pocie czoła, byleby tych złotówek zdobyć najwięcej.

W tym samym czasie, gdy jeden krawiec pracuje przez 18 godzin na dobę, inni chodzą bez pracy i z głodu zaciskają pasa. Bezrobocie dochodzi do upiornych rozmiarów.

Tym metodom musi być kres położony. Czynniki miarodajne muszą się zdecydować na cesarskie cięcie — na reorganizację dostaw dla wojska i urzędów państwowych. Dostawy powinny otrzymywać spółdzielnie zawodowe, rekrutujące się z wykwalifikowanych rzemieślników. Wtedy rzemieślnik za swą pracę otrzyma godziwą zapłatę, nie zajdzie potrzeba łamania ustawowego dnia pracy i nowe rzesze bezrobotnych otrzymają zarobek. Droga ta doprowadzi do skutecznej walki z hydra bezrobocia, która do ruiny doprowadziła świat pracy.

(W.)

Król zapałczany — królem fałszerzy

Zrujnował tysiące ludzi, którzy zaufali jego potędze finansowej

Od chwili samobójczego zgonu „króla zapałczanego" Kreugera prasa całego świata, a w pierwszym rzędzie oczywiście szwedzka, przynosi codzień niesłychane rewelacje o kunszcie fałszerskim, jaki uprawiał Kreuger od szeregu lat.

Przypomnijmy pokrótce historję tych afer i oszustw.

A więc — fałszowanie wszystkich bilansów swojego przedsiębiorstwa, tworzenie fikcyjnych instytucyj finansowych, fałszowanie umów międzynarodowych, finansowanie z jednej strony partji komunistycznej, z drugiej bojówek hitlerowskich, łapownictwo i t. p. i t. p.

W jak wyrafinowany sposób przeprowadzał Kreuger swe plany dowodzi, stosunkowo mało znana afera z rzekomemi kopalniami złota w Szwecji. Jeszcze w styczniu bieżącego roku jedna z wybitniejszych szwedzkich osobistości oficjalnych, rezydująca w Paryżu, zwołała konferencję dziennikarzy francuskich dla zwrócenia ich uwagi na kopalnię złota w Szwecji, w okręgu górniczym Skelleftea. Przed dziennikarzami francuskimi rzucono potężny obraz kopalni, bogatej w złoto, srebro, miedź, cynk. Wydajność jej miała być tak wielka, że przewyższałaby wartość wszystkich znanych kopalni świata. W chwili gdy przedstawiciel Szwecji lansował wiadomość tę w Paryżu, Kreuger drukował już w Szwecji 500 tys. akcyj na fikcyjne towarzystwo kopalni złota. Strach pomyśleć jakieby były skutki, gdyby i ten plan Kreugera został urzeczywistniony.

Nie ulega wątpliwości, że żadne poczucie czy moralności, czy prawa, czy współczucia nie stanęłoby w drodze temu człowiekowi. Boć przecież, nie licząc nawet tej ostatniej, nieudanej szczęśliwie afery, według obliczeń kół finansowych straty rynku amerykańskiego spowodowane bankructwami kreugerowskiemi cenią na 200 miljonów dolarów, a francuskiego na 500 miljonów franków.

Wszystkie te wyżej wspomniane „interesy" Kreugera to tylko pierwsze odkrycia jakich udało się dokonać w krótkim stosunkowo czasie po śmierci zapałczanego króla aferzystów. A dzień każdy przynosi widowisko coraz to nowych i większych afer i oszustw. Jak wynika z relacji wczorajszej prasy i Polski Monopol Zapałczany dostał się w krąg kombinacyj kreugerowskich. Znaleziono mianowicie dowody, że tekst oryginalny umowy, zawartej przed 7 laty z rządem polskim znacznie różni się od tekstu przedstawionego przez Kreugera swoim akcjonarjuszom i swojej radzie nadzorczej. Dodać również należy, że wśród prywatnych notatek Kreugera, gdzie figurowały osoby otrzymujące od króla zapałczanego owe podejrzane „prezenty", znalazły się jakoby i dwa nazwiska polskie.

Chcemy wierzyć, że i prywatne notatki Kreugera były fałszywe...

Jest jednak rzeczą bodaj najciekawszą, w jaki sposób Kreuger mógł przez tyle lat tak bezkarnie popełniać swe fałszerstwa, okradać świat cały i dopiero po śmierci jego, dzięki dopuszczeniu osób trzecich do ksiąg i notatek fałszerza zdołano odkryć choć rąbek tajemnicy. Czy doprawdy blask złota tak oślepiał ludzi powołanych do kontroli, czy miljony, zagrabione na całym świecie otumaniały mózg?

Największą jednak tragedją jest to, że w ręku podobnego człowieka leżały setki, tysiące istnień ludzkich, dla niego oddawały swą pracę i wysiłki ogromne kadry pracowników, jemu przeznaczano owoce swej pracy — pieniądze, obdarzano bezgranicznem zaufaniem.

I tacy ludzie rządzą, kierują życiem całych społeczeństw, czyniąc z nich objekt swych ciemnych interesów, niewolników pracy, lub, gdy im tego trzeba — mięso armatnie...

Kto urodził to dziecko!

Obrońca biura prawnego „Ostatnich Wiadomości" obalił niezwykłe roszczenia

Z sensacyjnem podaniem zwrócił się do sądu p. Malinowski, żądając uznania akt urodzenia bratanka jego, za nieważny z tego powodu, że zdaniem jego metryka ukrywa fałszywe okoliczności, dotyczące przyjścia na świat dziecka.

Ojciec chłopczyka był inwalida, który podczas wojny polsko - bolszewickiej otrzymał ranę postrzałową pachwiny, „matka" zaś dziecka nigdy nie była w ciąży. Chłopczyk został poprostu wzięty od innej kobiety i podany za dziecko własne.

Dla udowodnienia tego, p. Malinowski wskazał świadków. Przeciwstawił się wnioskowi opiekun dziecka, przez swego pełnomocnika, adwokata Jerzego Koenigsteina. Obrona wywodziła, że nie można powoływać się na niemoc płodzenia wbrew metryce, zgodnej z wiekiem dziecka, która przemawia za tem, że dziecko jest prawe. Sąd w wyroku podzielił wywód obrony. Tem samem nie dopuścił sąd do przeprowadzenia dowodu, że dziecko było z innej matki, uznając niedopuszczalność obalania zasady, że mąż jest ojcem dziecka, o ile wskazany jest w akcie urodzenia i dziecko uznaje za własne. Zasada ta oparta jest na domniemaniu wiernego współżycia małżonków i przyjęta dla spokoju rodzin oraz dobra moralności ogólnej, nie może być naruszana przez skargi osób prywatnych.

Adw. Koenigstein prowadził w sądzie tę sprawę, występując jako obrońca z ramienia biura porad prawnych naszego pisma.

Wesoły Kącik

KOBIETA



Serce kobiety to nigdy nierozwiązana zagadka.

Czem się nieraz kobieta kieruje w miłości, zilustruje najlepiej poniższa historja.

Zakochałem się w pięknej pani Halinie. Humoryście też się czasem zdarza.

Ale miałem rywala. Pisywał również, lecz tylko rzeczy smutne.

Opowiadałem najświeższe dowcipy, żeby zdobyć serce pięknej Haliny, a on opowiadał rzeczy smutne.

I ja zwyciężyłem.

Pewnego razu Halina oświadczyła mi:

— Kocham cię! Przy tobie zawsze się śmieję i potem doskonale trawię. Kocham cię.

— A Karola? — spytałem, wstrzymując oddech. (Karol było na imię mojemu smutnemu rywalowi).

— Karola nie znoszę! Tak wzdycha przy czytaniu swoich smutnych utworów, że z przeciągu bolą mnie zęby.

Byłem szczęśliwy. Z pogardą spoglądałem na zwyciężonego Karola i z rozkoszą wsłuchiwałem się w słowa ukochanej.

— Kocham cię, kocham — powtarzała mi namiętnie. — Dzięki tobie nie używam już żadnych środków na trawienie i nie mam już ucisku w żołądku. Kocham cię, tylko ciebie...

— Najdroższa — szeptałem rozgorączkowany — kiedy dasz mi dowód swej miłości?

— Bądź cierpliwy. Przyjdzie czas...

I wreszcie nadeszła długo oczekiwana chwila.

— Jutro o czwartej będę u ciebie — powiedziała mi Halina.

Byłem szczęśliwy, bardzo szczęśliwy. Od rana szykowałem przyjęcie. Zimowe palto wymieniłem na 2 butelki koniaku, smoking na wykwintne zakąski...

Kiedy zbliżała się czwarta serce biło mi, jak młotem. Usiadłem przy drzwiach i nasłuchiwałem...

Lecz Halina nie przyszła... O szóstej zbiegłem zrozpaczony na dół.

— Nie pytała się tu o mnie jakaś pani? — zagadnąłem dozorcę.

— A tak. Pytała się.

— Wysoka blondynka w jasnem palcie.

— Taka sama.

— I co panu powiedziała?!!!

— Ano, pytała się, gdzie pan mieszka. Powiedziałem, że na piątem piętrze. A ona się pyta: „Winda jest?" Mówię, że nie...

— No i co?! No i co?!

— Jak usłyszała, że windy niema, machnęła ręką i poszła...

* * *

Nazajutrz zbolały przyszedłem do niej.

— Gdzieś była wczoraj? — spytałem.

— U Karola — odpowiedziała obojętnie.

Czułem, jak krew mi napłynęła do głowy.

— Cooo?! — zawyłem. — Podła żmijo! Czegoś kłamała, że mnie kochasz, czegoś kłamała, że Karola nie znosisz?!!

— Nie kłamałam...

— Dlaczegoś nie przyszła do mnie?!!..

— Bo mieszkasz na 5-tem piętrze...

— Dlaczegoś poszła do Karola?!!

— Bo on, coprawda, też mieszka wysoko, ale u niego jest winda. Nie gniewaj się... Kocham cię, ale co zrobić, kiedy doktór zabronił mi się nadwyrężać.

Napoleon Sądek.

Rumak z cyrku na ulicy

zabił kobietę i wtrącił woźnicę do więzienia

Ogromne zmartwienie miał ze swą szkapą furman Icek Borensztejn. Zaledwie na drugi dzień po kupieniu konia na targu, jadąc pustą platformą, koń zląkł się tramwaju, uskoczył w bok, tak niefortunnie, że zawadził bokiem o tramwaj.

Dyszel ugodził w stojącą na pomoście tramwaju młodą niewiastę, która od strasznie silnego uderzenia poniosła śmierć.

Powstało zbiegowisko. Furmana, powożącego w rozbrykanego konia, aresztowano. Zjawił się i policjant, który wsiadłszy na platformę, polecił woźnicy jechać do komisarjatu.

Podróż obfitowała w nową przygodę. Lękliwy koń spłoszył się na widok parkanu, dał susa i przeskoczył razem z platformą, łamiąc kawał nowego parkanu.

Woźnica klął, płakał i krzyczał, lecz cóż mógł poradzić. Jak się okazało, koń pochodził z cyrku i nigdy nie był używany do zaprzęgu i jazdy po mieście.

Borensztein pociągnięto do odpowiedzialności za śmiertelny wypadek i sądy w dwóch instancjach skazały go na pół roku aresztu, na mocy przepisu, zabraniającego kupowania koni płochliwych.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Muzyka lekka. 13, 35 Arje i pieśni w wyk. Ewy Bandrowskiej - Turskiej. 14,45 Piosenki w wyk. chóru Warsa. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,25 Przegląd najnowszych wydawnictw perjodycznych. 15,40 Transmisja ze Lwowa. 16,20 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 16,40 R. Schuman: Kwartet smyczk. 17,10 „Jak zwalczać głuchotę" — wygł. dr. Leon Zamenhof. 17,35 V-ta audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce". 18,05 Słuchowisko dla dzieci starszych. 18,30 Muzyka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30 Wiadomości sportowe. 19,35 Utwory na cytrę. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,15 Muzyka lekka. 21,55 Feljeton p. t.: „Ludzki konserwatyzm". 22,10 Utwory Chopina. 22.50 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Z ironicznym uśmiechem uspokoił go hr. Rucki:

— Niechże pan tak nie rozpacza, doktorku biedny. Mam dla pana świeżą robótkę. Znów się pan przytem niezgorzej obłowi, bo musi pan przyznać, że dobrze płacę ludziom usłużnym. Rzucił pan tu cyfrę — trzysta tysięcy. Oczywiście, tak tylko, „na handel", z tem, aby opuścić conajmniej połowę, a może i więcej. Napłótł pan bujd, aby mnie przekonać, nagrozil pan, aby mnie zmusić do uległości. A mnie, doktorku, ani nie śniło się targować z panem. Przeciwnie, jeszcze może panu dodam coś do żądanej sumy. Cudownie się składa, że jest sanatorjum do sprzedania. Właśnie coś podobnego mi było potrzebne.

Florski nie wierzył własnym uszom. Bał się coś powiedzieć, aby nie prysnął czar tych słów, mile go pieszczących. Hrabia tymczasem wziął z biurka fotografję pięknego dziewczęcia, odzianego zaledwie w pajęczynkę z gazy, odsłaniającej w pełni kras jej powabne kształty. Zapytał:

— Ładna?

— Zachwycająca! — zawołał Florski w upojeniu.

Rucki mówił dalej z wzrastającem przejęciem:

— To jedyna kobieta, jaką w życiu kochałem. Wszystkie inne brałem, ot tak sobie, dla igraszki. Niektóre pieściłem... dla spędzenia czasu... inne... dla interesu, bo i tak mi się zdarzało. Poznałem kobiety dobrze i muszę panu powiedzieć, że ostateczny mój wniosek o nich i pozostające uczucie to — niesmak i pogarda. Wszystko to obłudne, złe, zazdrosne, i co najgorsza, kłamliwe do obrzydzenia. Nie można ufać nietylko żadnemu ich słowu, ale nawet spojrzeniu. Wstręt mam do nich wszystkich. Z wyjątkiem — tej jednej. Gdy rozniosły się w swoim czasie wieści, żem bez grosza i skończony, jakże ta cała fala bab ode mnie odpłynęła, jakim to wzrokiem politowania i pogardy spoglądały na mnie! Jak na powalonego atletę, jak na zwyciężonego przez rywala. I znów — z wyjątkiem tej. Ta nigdy nie pytała, czy mam pieniądze, czy nie. Kochała mnie dla mnie samego. A ja ją — jeszcze stokroć więcej. Ubóstwiałem ją, uwielbiałem, świata poza nią nie widziałem. I otóż, doktorze, proszę sobie wyobrazić, jakie nieszczęście na mnie spadło. Biedaczka postradała zmysły!

Hrabia nie wiedział, że stojąca pode drzwiami Lusia słyszała każde słowo.

Dyszała wściekłością. Ach więc tak? Więc poza tą warjatką pogardzał wszystkiemi innemi niewiastami? Czuje do nich wstręt? Pieścił tylko dla interesu?

A więc i ona była tylko jedną z tych? Wziął ją najpierw dla rozrywki wakacyjnej, a potem, aby korzystać z jej usług?

I śmiał to jeszcze opowiadać osobom trzecim?!

Rzeczywiście, czemże była dla niego? Wieśniaczkę i to prostą, a potem — zwykłą pokojówką, chociaż u jaśnie księżnej. Gdzie jej do niego, jaśnie hrabiego?! Owszem, mógł się nią popieścić za te miljony, które mu wpadły do ręki przecież nie bez jej udziału... Opłacało mu się to!...

Poprzysięgła mu zemstę. Okropnął Straszliwą! Bezlitosną!

Tak, jak mu była oddana, tak teraz będzie obłudną i jadowitą! Z wiernej suki stanie się podstępną żmiją!

Natężyła słuch, aby nie stracić ani jednego słówka i potem każde z nich obrócić przeciw niemu.

Hrabia tymczasem udzielał Florskiemu zleceń następujących:

— Kupi pan to sanatorjum. I to natychmiast! Dziś jeszcze, jeżeli to możliwe. Pieniądze są w każdej chwili do pańskiej dyspozycji.

— Ale... cena, o której mówiłem nie obejmuje jeszcze domu. To za samo urządzenie, no i otrzymanie w spadku wszystkich pacjentów. Sanatorjum dawało na czysto czterdzieści tysięcy rocznie. Ale możnaby gmachu nie nabywać, a tylko go odnająć. Właściciel żąda komornego dwadzieścia tysięcy rocznie.

— Więc tak właśnie zrobimy. Wynajmę sanatorjum na moje nazwisko. Będzie pan poniekąd moim sublokatorem. Będę płacił komorne, a cały dochód czysty będzie dla pana. Zato musi pan opiekować się moją Lili. Czy zgoda?

— Bodajże...

— Zresztą, w opiece nad Lili będzie panu pomagała jej stara ciotka, która zamieszka tam razem z nią.

Florski przez chwilę namyślał się. Potem rzekł:

— Czy ta pani rzeczywiście jest obłąkana?

— Niestety, tak.

— Kto z lekarzy to stwierdził?

— Nikt. Nie mogłem jej dać zbadać nikomu w obawie, aby się z czego nie wygadała. Ale to nie ulega żadnej wątpliwości. Przekona się pan sam.

— Teraz rozumiem. Ale w takim razie sprawa przedstawia się jednak niebezpiecznie dla nas obu. Przecież w sanatorjum będą jeszcze inni chorzy. Mogą coś usłyszeć...

Pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Mam pomysł. Otóż, proszę hrabiego, do sanatorjum przylega mały domek z ogródkiem. Było to mieszkanie właściciela sanatorjum. Ten domek jest też do sprzedania. Za grosze. Nabyłby pan ten domek na jej nazwisko i umieścił ją tam, zupełnie już oddzielnie i samotnie. Niktby nie miał do niej przystępu. Ani chorzy do niej, ani ona do chorych.

— Rzeczywiście, dobra myśl. Niech pan to dziś jeszcze załatwi, abym mógł natychmiast zrobić tam niezbędny remont i najszybciej umieścić Lili.

Widząc, że wszystko idzie tak gładko, Florski postanowił skorzystać z tego i wyciągnąć od Ruckiego jeszcze więcej. Zagadnął go więc ostrożnie:

— Dobrzeby było, gdyby udało się odrazu nabyć również gmach i grunt pod tem sanatorjum. Obecnie wszystko tak drożeje, że to, co dziś możnaby kupić za stosunkowo niewielką sumę, kiedyś stanowić będzie olbrzymią wartość.

Hrabia Rucki przeszył go wzrokiem i powiedział mu:

— Jesteśmy związani ze sobą przestępczemi więzami. Wiem, do czego mnie to zobowiązuje. Widzi pan więc, że nie skąpię panu pieniędzy. To, co pan otrzymał, razem z tem, co panu przed chwilą przyrzekłem już sięga pół miljona. Gdzie i kiedy zarobiłby pan tyle swoją nędzną praktyką lekarską? I skąd wogóle w dzisiejszych czasach wziąłby pan taką sumę? Niechże pan nie nadużywa mojej hojności. Czy panu mało? Nic pan nie ryzykuje. Komorne płacę ja. Mogę jeszcze płacić, powiedzmy, za światło i opał. Jeżeli to ma być taki brylantowy interes, niechże pan go rozwinie. Niech pan powiększy zyski. Może panu jeszcze kiedy czem dopomogę. Ale zato niech pan pamięta, aby pan mi otoczył moją Lili jak najbardziej pieczołowitą opieką. Zobaczę, jeżeli pan będzie dobrze spełniał to zadanie, może panu kupię gmach i grunt. Aby tylko mojej Lilijce było dobrze, zapłaciłbym dziesięć razy tyle...

Po chwili zaś dodał:

— A czy ja mógłbym obejrzeć ten domek?

— Choćby zaraz.

Hrabia zadzwonił. Natychmiast weszła Lusia, będąca przecież za drzwiami. Na jej obliczu nie było nawet śladu gniewu. Rucki zdziwił się:

— Ach, to ty? Skąd się tu wzięłaś?

— A bo... właśnie... kurze tu ścierałam. Hrabia przyjechał tak nagle. Cała prawie służba na urlopie. Nie zdążyło się...

— No, dobrze, ale szofer jest?

— Posłało się po niego na wieś. Przed chwilą wrócił.

— Niech mi da maszynę. Bardzo się śpieszę.

— Packarda?

— Nie. Mały Fiat wystarczy.

— Słucham hrabiego.

Po chwili Lusia już spoglądała z okna na Karola, wyjeżdżającego razem z Florskim. Nie wiedziała, co to za doktór, ale z rozmowy wyczuła, że to jakiś wspólnik zbrodni.

Błysk nienawiści zamigotał w jej oczach. Snuła plany okropne. Czyż nie wszystkie środki uświęcał cel: zemsta nad tym, co nią pogardzał, jak szeregiem innych kobiet?

Nie chciała, zresztą, działać zbyt pośpiesznie. Gdyby tak nagle stało się coś, co nie dałoby skutku, a przyprawiłoby ją o utratę posady? Z czegoby żyła?

Zresztą, ma czas: co się odwlecze, to nie uciecze. Będzie się przygotowywała starannie do ciosu ostatecznego.

Ale co ten doktór mógł mieć wspólnego z całą sprawą?

Bo przecież nie było go wtedy, gdy wpuściła Karola do pokoju chorej księżny Brewskiej i, gdy — widziała to doskonale — ścisnął palcami, jak żelaznemi kleszczami, szyję księżny, która w ciągu paru sekund wyzionęła ducha w śmiertelnym uścisku siostrzeńca - dusiciela. Przy czem więc doktór był pomocny? Przy zabójstwie Andrzeja chyba nie? Cóż więc jeszcze nabroił ten Karol, o którym wiedziała, że jest zdolny do zbrodni najokropniejszych?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Limba".

pracuje przez cały dzień. Od 8 z rana do 11 w. Po pracy nie może już więc iść do teatru lub kina. Słowem, brak jej strawy duchowej. Pragnęłaby jej choć przez korespondowanie z kimkolwiek. Przypuszcza, że wymiana myśli z kimkolwiek z pośród Czytelniczek lub Czytelników „Ostatnich Wiadomości" dałaby jej dużo zadowolenia; widzi bowiem wśród osób. pisujących do działu „W cztery oczy" dużo jednostek, bardzo interesujących i wartościowych. Prosi nas o umożliwienie jej tego.

Czynimy zadość prośbie „Limby", biorąc pod uwagę jej wyjątkowe warunki życiowe **Nie wprowadzając w zasadzie** pośrednictwa w korespondencji między Czytelnikami, gotowi jesteśmy w tym wyjątkowym wypadku przesyłać p. „Limbie" dokładne imiona, nazwiska i adresy osób, pragnących z nią korespondować.

P. M. K.

List Pański skierowaliśmy pod właściwym adresem.

P. Kaziek z Ochoty

zechce łaskawie podać swój adres. Postaramy się dopomóc.

P. Oli R.

W drodze wyjątku prośba Pani będzie spełniona. Prosimy o adres.

P. Maryli z Gęsicj.

List Pani przekazaliśmy do naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

„Emigrantce" z Włocławka.

Cierpliwości! Kolejka!

„Jimi - Timi".

Jedyna rada to wydrukować list. Czy Pani na to pozwoli?

„Nieszczęśliwej matce".

Do Instytutu Oftalmicznego — Smolna 8.

„Cierpliwemu z Kresów".

Mieliśmy na myśli wiarę.

„Człowiekowi w kropce".

Czy Pan pozwoli oddać poruszoną w liście Pańskim sprawę pod dyskusję Czytelników „Ostatnich Wiadomości"?

P. Wacko K.

niech się nie krępuje i postąpi tak, jak zamierza. Ta zmiana w niczem Panu nie uchybi, a zasłużył Pan za tyle cierpień na odrobinę szczęścia.

P. Nelli ze Wspólnej

znajdzie dla siebie odpowiedź w „Wiadomościach Kobiecych".

P. Wandzie P.

Adresy: Smosarskiej — Koszykowa 35, Batyckiej — Szopena 1, Małeckiej — Flory 5.

„Burce" z Lublina.

Spełniając bleganla, drukujemy list Pani.

„Mam 20-ty rok, a już przeżyłam moc cierpień. Gdy miałam 13 lat ojciec mój sprzedał duży majątek i rozszedł się z moją matką. Nie mogłam się przyzwyczaić do nieobecności matki i pokryjomu wylewałam strumienie łez. Przez to mi nawet ojciec zupełnie obrzydł. Wkrótce znalazł sobie kochankę i chciał ją wprowadzić do domu, czemu się stanowczo sprzeciwiłam. Po wiedziałam, że tylko po moim trupie obca kobieta tu wejdzie. Ile wstydu przecierpiałam, jeden Bóg wiedzieć raczy. Byłam za moje stanowisko w tej sprawie gorzej traktowana, niż jakaś z ulicy. Nie mogłam tego znieść i przeprowadziłam się do krewnych. Tam znów muszę wciąż słyszeć mnóstwo brzydkich słów, a ten kawałek chleba z łaski nie chce mi nawet przez gardło przejść.

Już nieraz chciałam iść tam, skąd niema powrotu, ale religja mnie powstrzymuje. Wiem, co to piekło na ziemi, nie chcę więc dostać się do jeszcze gorszego po śmierci. Chciałabym wyjechać gdzieś daleko, aby być jak najdalej od mojej rodziny. Czy poda mi kto rękę, jak tonącemu pas?"

Przypuszczam i dlatego właśnie zamieszczam zew Pani. Dziwi mnie tylko, dlaczego Pani nie może udać się do matki? Przecież to byłoby najprostsze, czy nie?

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Wojciecha

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień zaburzeń w atmosferze sprowadzi huragany w Europie i Ameryce, w Japonji możliwe trzęsienie ziemi.

Dziś dowiemy się o epidemji zwierzęcej. Bardzo dobra konjunktura dla spraw osobistych, nowych zamierzeń, miłości, zawierania znajomości i t. p. wykorzystać.

Teatr Miejski: „Car Paweł I."

Adria: „Niebezpieczny romans"
Apollo: „Czarujący chłopiec"
Bagatela: „Kaakau"
Promień: „Pocałunek"
Słońca: „Białe cienie"
Swit: „Widmo Luwru"
Sztuka: „Buud młodości"
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres"
Wanda: „Meksykanka"

Radjo

G. 1?.10 XXI-szy koncert szkolny 16.05-16.40 Muzyka płyt gramofonowych 17.35 Transmisja z Warszawy 18.05 Słuchowisko dla dzieci starszych 18.30 Transmisja z Warszawy 19.35 Muzyka płyt gramofonowych 20.15 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 22.50 Transmisja muzyki tanecznej z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 45, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Rynek Podg. 9.

Kradzież płaszcza.

Kupiec Marja, lat 24, Fudalińska Aniela, lat 24, aresztowane zostały pod zarzutem kradzieży płaszcza na szkodę Janiny Wrony z Łagiewnik.

Fatalny upadek muzyka.

Dnia 20 bm. na ulicy Zwierzynieckiej Bartyzel Ludwik, lat 63, muzyk domokrążny z Borku Fałęckiego upadł na chodnik tak nieszczęśliwie, że doznał poważnej rany ciętej na głowie, poczem przewieziony został karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

Ogólny wiec obywatelski.

W niedzielę 24 kwietnia 1932 odbędzie się o godzinie 10 rano w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej Ogólny Wiec Obywatelski z porządkiem dziennym: 1) Sprawa obniżki czynszów od lokali handlowych i mieszkań; referować będzie p. St. Porębski, 2) Sprawa obniżki należytości za prąd elektryczny i gaz; referować będzie p. M. Statter. Wiec ten, z uwagi na aktualne sprawy zapowiada się bardzo licznie!

Zagadkowa śmierć gościa w mieszkaniu znajomego.

W Warszawie, przy ul. Leszno 67, do zakładu ślusarsko-mechanicznego Henryka Dolińskiego przyszedł znajomy jego Jan Pachulski, b. sekretarz gminy Żeromin. Pachulski zasłabł nagle. W czasie przeprowadzania go do ambulatotjum pogotowia, stracił przytomność i upadł w bramie. Przed przybyciem lekarza pogotowia, życie zakończył. Przyczyna śmierci nieustalona.

Zamach samobójczy kobiety

Marja Augustyn z Rzędzina, pow. Mielec, usiłowała popełnić samobójstwo w domu przy ul. Wałowej 7 przez wypicie większej ilości esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powód nieznany.

Trzy wstrząsające samobójstwa

We Lwowie zanotowano wczoraj trzy wypadki samobójstwa. Jednym z desperatów jest Adolf Turkeltaub, były dyrektor restauracji „Higjena", niedawno zredukowany. Turkeltaub udał się do Zoppot, gdzie przegrał w ruletkę wiele pieniędzy. W drodze powrotnej na jednej ze stacyj przed Lwowem, przeciął on sobie żyły. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Drugi wypadek targnięcia się na życie miał miejsce nad ranem na ul. Kęczyńskiego, gdzie znaleziono nieprzytomnego 18-let. Tadeusza Czemeryca, inkasenta „Książnicy Atlas". Czemeryc zdefraudował w Książnicy pieniadze i obecnie targnął się na życie.

Wreszcie trzeci czyn desperacki popełnił Kazimierz Rachbaum, praktykant masarski, który zażył nieznanej substancji tującej. Przyczyna — zawód miłosny.

Skazanie za kradzież 20.000 zł. w firmie Kern

W dniu wczorajszym toczyła się przed trybunałem sądu okr. w Krakowie rozprawa przeciw 20-letniemu Eugenjuszowi Gajewskiemu, bednarzowi, oraz 41-letniemu Józefowi Góreckiemu, pom. ślusarskiemu, oskarżonym o zbrodnię włamania, — wreszcie Marji Gajewskiej (lat 31) oskarżonej o nakłanianie do fałszywych zeznań. W nocy z 12 na 13 maja ub. r. dokonano włamania do firmy Kern i sp. przy ul. Kopernika, gdzie po rozbiciu dwóch kas ogniotrwałych, włamywacze zabrali 20.000 zł. Dochodzenia wykazały, że sprawcy dostali się do wnętrza przez dach domu, na którego blasze pozostawili odbite ślady. Slady te zidentyfikowano w krak. wydziale śledczym i wysłano do Warszawy, gdzie ekspertyza wykazała ślady palców osk. Góreckiego. Ponadto zauważyli świadkowie, że po dokonaniu włamania Gajewski zjawił się na wałach koło fortu VII, gdzie zakopał pod drzewem 1616 zł.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni wyparli się winy. Na podstawie zeznań świadków i wyników badań daktyloskopijnych, trybunał wydał wyrok zasądzający: Gajewskiego na 1 rok, Góreckiego na 3 lata. Gajewska została uwolniona. Przewodniczył sę. Buratowski, wotowali sę. Czuchajowski i sę. Cieślewski. Oskarżał prok. Kuc.

Samobójstwo b. wydawcy „Wiatru halnego"

Onegdaj w Zakopanem wszedł do miejscowego zakładu kąpielowego młody człowiek i otrzymawszy kabinę, pozostał w niej przez przeciąg przeszło dwóch godzin. Ponieważ wydało się to podejrzane, kąpielowy począł dobijać się do zamkniętych drzwi, które następnie wyważono. Ujrzano w wannie, napełnionej wodą mężczyznę w stanie nieprzytomnym, który miał poprzecinane przeguby u obu rąk, a w ręce trzymał kurczowo brzytwę.

Wezwany lekarz dr Mastelarz opatrzył rannego, konstatując również, iż odurzył się on poprzednio narkotykami.

Niedoszłym samobójcą okazał się Władysław Szkudliński, b. red. pisemka humorystycznego „Wiatr Halny", wychodzącego swego czasu w Tarnowie. Szkudlińskiego przewieziono do szpitala.

Motywów targnięcia się na życie nie można na razie ustalić.

Siarczysty policzek za zniewagę

Przed sądem karnym w Katowicach odbyła się wczoraj przeciw kupcowi Robertowi Oszekowi z Król. Huty rozprawa o zabójstwo kupca ś p. Stanisława Górskiego z Katowic.

Dnia 1 lutego b. r. nad ranem, po sutej libacji, przyszło w Katowicach przed restauracją „Silesia", na ul. Plebiscytowej, do zajścia pomiędzy ś. p. Górskim a Robertem Oszekiem. W czasie kłótni Oszek został sprowokowany i obrażony i zażądał od Górskiego cofnięcia obelżywych słów. Ponieważ Górski słów tych nie cofnął, Oszek uderzył go w twarz tak silnie, że tnn upadł na bruk i uderzył głową o kamień, stracił przytomność, a przewieziony do szpitala, wkrótce zmarł z powodu krwotokn mózgu. Podobnie zeznawali świadkowie.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, uwolnił Osieka od winy i kary.

Włamanie do restauracji.

Nieznany sprawca przez wybicie szyby wystawowej skradł 7 flaszek różnych trunków wartości 50 zł. w nocy z 20 na 21 bm., na szkodę Guttman Rozalji, właścicielki restauracji przy ul. Starowiślnej 97.

Tragiczne samobójstwo inżyniera

W jednym z hoteli częstochowskich popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń, jeden z zamożniejszych obywateli miasta Alfred Imich, inżynier z zawodu, współwłaściciel fabryki wózków dziecinnych. Denat zostawił list do prokuratora, w którym prosi, aby nikogo nie winił w jego śmierci. Obok listu leżało 10 zł. — zapłata za hotel.

Samobójstwo to wywołało niebywałą sensację w mieście. Dotychczas niewiadomo, co skłoniło kupca do desperackiego kroku.

Tajny dom gry przewieziony do urzędu śledczego

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały w nocy z 19 na 20 bm. nowy tajny dom gry w Warszawie. Nowa ta ruleta, zorganizowana przez znanych policji zawodowców, Ryszarda Kwiatkowskiego i Józefa Noiszewskiego, mieściła się w 4-pokojowym mieszkaniu właściciela składu obrazów p. Antoniego Klebowskiego.

Wywiadowcy dostali się do lokalu gry za umówionym znakiem, którym było trzykrotne poruszenie klamką i dwa krótkie dzwonki. Przy grze zastano 11 osób. Ukazanie się wywiadowców i policji wywołało niesłychaną panikę wśród graczy. Skonfiskowano ruletę, kilkaset sztonów i gotówkę — razem parę tysięcy zł. Graczy i organizatorów przewieziono samochodami do urzędu śledczego.

Włamanie w Podgórzu.

Nieznani na razie sprawcy nad ranem o godz. 4.30 rozbiwszy szybę wystawową sklepu cukierniczego Immerglücka Samuela przy ul. Józefińskiej 15, usiłowali się włamać jednak spłoszeni przez policjanta zbiegli. Szkoda przez wybicie szyby wynosi 250 złotych.

Dom rozpusty w baszcie zamk.

W Przemyślu rozpoczęła się wczoraj sensacyjna rozprawa sądowa, która wzbudziła niezwykłe zainteresowanie przeciwko Stanisławie Jasnogórskiej, oskarżonej o utrzymywanie w historycznej baszcie zamkowej, domu rozpusty. Jasnogórska jest maleńką, garbatą kobietą. Ze względu na drastyczne momenty, zarządzono tajność rozpraw.

Samobójstwo wskutek nieporozumienia z mężem.

W domu zbiorowym na Żoliborzu przy ul. Czarneckiego w pokoju 117 targnęła się na życie 30-letnia Ludwika Matuszewska, która postrzeliła się z rewolweru w okolicę serca Desperatkę przewieziono do szpitala św. Ducha. Przyczyna samobójstwa nieporozumienie z mężem.

O bezpieczeństwo i porządek na ulicach miasta.

W związku z akcją Magistratu miasta Krakowa w kierunku zaprowadzenia bezpieczeństwa i porządku na ulicach miasta mamy do zanotowania piękny i naśladowania godny fakt, świadczący o wysokiem poczuciu obywatelskiem naszej młodzieży szkolnej. Oto Gmina Zbiorowa uczniów Gimnazjum VI. w Podgórzu samorzutnie zorganizowała wśród siebie tzw. Straż Obywatelską i ofiarowała swą pomoc miastu w kierunku pouczania przechodni o porządku ulicznym. Gimnazjalna Straż Obywatelska pełnić będzie swą kulturalną służbę przez tydzień począwszy od 25 bm. w godzinach popołudn. na II. i III. moście.

Przykład młodzieży VI. Gimnazjum winien znaleźć naśladowców wśród reszty młodzieży, a kulturalny i obywatelski jej odruch winien być również przykładem pojmowanie obowiązków ładu i porządku dla wszystkich mieszkańców miasta.

Dalsze zgłoszenia ze strony innych zrzeszeń młodzieży przyjmuje Miejskie Biuro Propagandy przy ul. Smoleńskiej 9.

Samobójstwo po kłótni z żoną.

W Częstochowie zaszedł niezwykły wypadek usiłowania samobójstwa, po kłótni z żoną, na tle podziału majątku między dzieci. Zamożny malarz pokojowy, Stefan Krasiński, lat 50, chwycił stojącą w kącie siekierę i zadał nią sobie kilka potężnych uderzeń. Ciosy były tak silne, że malarz padł z rozłupaną czaszką, z pod której widać było zwoje mózgowe. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2